Rok XXXIII. Piotrków, dnia 25 (12) Czerwca 1905 r. № 26.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dodlata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Uchwały Komitetu Ministrów
w sprawach Królestwa Polskiego.

W dn. 19 b. m. zostały Najwyżej zatwierdzone następujące wnioski Komitetu ministrów co do porządku wykonania 7-go punktu Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r. w stosunku do gubernii Królestwa Polskiego.

1) We wszystkich wogóle zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego wykład religii rzymsko-katolickiej ma być prowadzony w języku narodowym uczniów, przyczem wykład ten winien być poruczony kapłanom tego wyznania, a jedynie, w razie ich braku—nauczycielom świeckim, wyznania bezwarunkowo rzymsko-katolickiego. Dla nauki religii i języka polskiego ma być wyznaczona dostateczna ilość godzin.

2) Potwierdzić, że wykład języka polskiego w szkołach początkowych, jak również i w pragnących tego średnich zakładach naukowych powinien być prowadzony w języku polskim.

3) Polecić ministrowi oświaty, aby przedsięwziął niezwłocznie odpowiednie kroki w celu odwołania wszystkich, wydanych drogą administracyjną, rozporządzeń, ograniczających młodzież pochodzenia polskiego, uczącą się w zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego, na punkcie używania swego języka narodowego w czasie po za lekcyjami i obowiązujących prywatne zakłady naukowe tegoż okręgu naukowego do prowadzenia innych przedmiotów, prócz nauk fizyko-matematycznych i historycznych, w języku rosyjskim.

4) Pozostawić ministrowi oświaty do niezwłocznego opracowania i wniesienia do Rady Państwa, bez porozumiewania się z zarządami, następujących przedstawień: 1) o prowadzeniu w jednoklasowych szkołach początkowych warszawskiego okręgu naukowego w wykładach arytmetyki, prócz języka rosyjskiego, również i języka polskiego; 2) o wydaniu rozporządzenia, aby w prywatnych zakładach naukowych okręgu warszawskiego, nie mających praw rządowych, wykłady wszystkich przedmiotów były prowadzone w języku polskim, prócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, które winny być uważane jako przedmioty obowiązujące i wykładane po rosyjsku, i 3) zaprowadzenia w uniwersytecie warszawskim posady etatowego lektora języka polskiego i oddzielnej etatowej profesury języka polskiego oraz historyi literatury polskiej, z polskim, w obydwóch wypadkach, językiem wykładowym.

5) Wyjaśnić, że przy prowadzeniu ksiąg i wogóle korespondencyi w zarządach gmin i parafii wyznania rzymsko-katolickiego i w dozorach szkolnych gubernii Królestwa Polskiego, w języku rosyjskim winny być redagowane wszystkie księgi i dowody, podlegające rewizyi osób urzędowych, oraz w tymże języku załatwiane być mają wszelkie z władzami stosunki, atoli, współrzędnie z tekstem rosyjskim, może być dopuszczone użycie języka, w którym mówi ludność miejscowa. Stosunki wójtów z podwładnemi im osobami mogą się odbywać w języku miejscowym.

6) Nadać osobom, otrzymującym kopije decyzyi komisarzy włościańskich i kopije rezolucyi zarządów gubernijalnych do spraw włościańskich, prawo otrzymywania oprócz tekstu rosyjskiego, tłumaczeń ich na język miejscowy, z odpowiedzialnością, osób urzędowych i instytucyi za dokładność tłumaczenia, z tym warunkiem, ażeby w każdym razie za oryginał uważany był tekst rosyjski.

7) Polecić ministrowi spraw wewnętrznych, ażeby zarządził obsadzenie urzędów do spraw włościańskich w gubernijach Królestwa Polskiego przez osoby, znające zarówno język rosyjski jak polski, z takiem obliczeniem, żeby na 1 stycznia 1910 roku wszystkie te urzędy obsadzone były przez znających dwa te języki urzędników.

8) Co się tycze biurowości w Towarzystwach prywatnych postanowić, że:

a) wszelkie wogóle stosunki Towarzystw prywatnych, oraz ich pełnomocników z instytucyjami i osobami rządowemi, powinny się odbywać w języku rosyjskim;

b) na wszelkie zapytania, podania i żądania, zarówno piśmienne jak ustne, nadchodzące od innych Towarzystw lub osób i wyrażone po rosyjsku—Towarzystwa prywatne powinny odpowiadać w języku rosyjskim.

c) w biurowości wewnętrznej Towarzystw prywatnych, przy układaniu protokółów posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na podstawie których instytucyje i osoby urzędowe kontrolują działalność tych Towarzystw, pozwala się używanie współrzędnie z rosyjskim i języka polskiego, z tym warunkiem, żeby przekład polski stawiany był równolegle z tekstem rosyjskim;

a) korespondencyja stowarzyszeń prywatnych z innemi stowarzyszeniami, oraz osobami prywatnemi może być prowadzona w języku polskim.

9) Działanie punktów: 5 i 6 artykułu 3-go oraz punktów 4 i 8-go Ukazu nie rozszerza się na miejscowości zamieszkałe całkowicie przez ludność rusińską lub litewską we wschodnich częściach gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie cała biurowość i korespondencyja instytucyi rządowych, urzędników państwa, oraz stowarzyszeń prywatnych winna być prowadzona tylko w języku rosyjskim.

10) Część pierwszą Najwyżej zatwierdzonych d. 26 kwietnia 1893 r., d. 27 grudnia 1900 r. i d. 17 maja 1902 r. wniosków komitetu ministrów o prowadzeniu korespondencyi, biurowości i rachunkowości w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem w języku rosyjskim i część pierwszą Najwyżej zatwierdzonej d. 27 czerwca 1897 r. uchwały tegoż komitetu o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w biurowości Towarzystw Kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem—znieść, stosując do nich działanie przepisów, określonych wyżej w punktach 8 i 9-ym.

11) Zmieniając uwagę pierwszą do art. 5-go dodatku do art. 14-go uwagi Zbioru praw (tom 9-ty, wyd. 1899 r.), postanowić, że przesiedlenie osób pochodzenia polskiego z 10 gub. Królestwa Polskiego do północnych i południowo-zachodnich gubernii, a także do przyległych gubernii, jak również do gubernii besarabskiej—dozwala się w każdym oddzielnym wypadku, za zezwoleniem odpowiednich generał-gubernatorów i gubernatorów.

12) Poleciwszy Generał-Gubernatorowi warszawskiemu, aby się powodował, przy rozpatrywaniu projektu zaprowadzenia urządzeń ziemskich gub. Królestwa Polskiego, wskazówkami punktu 2-go Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r.—pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych rozpoznawanie tej sprawy, nie czekając na otrzymanie wniosków generał-gubernatora, i wniesienie swoich propozycyi do uznania Rady Państwa.

13) Pozostawić Generał-Gubernatorowi warszawskiemu sporządzenie, na zasadzie wskazówek § 2 Ukazu Najwyższego z d. 12-go grudnia 1904 r., wniosku o zaprowadzeniu w kraju Nadwiślańskim samorządu miejskiego i przedstawienie tego wniosku ministrowi spraw wewnętrznych dla najprędszego wniesienia przez tego ministra swoich w tej mierze propozycyi do Rady Państwa.

11) Polecić ministrowi rolnictwa zaprojektowanie zmiany Najwyżej zatwierdzonych 1 (13) lipca 1875 roku przepisów o sprzedaży ziem, będących w posiadaniu skarbu w gubernijach Królestwa Polskiego; zmiana ta powinna mieć na celu rozszerzenie prawa nabywania ziemi sprzedanej przez skarb na zasadzie wspomnianych przepisów—na włościan pochodzenia polskiego, niezależnie od tego jakiego są wyznania.

15) Polecić ministrowi sprawiedliwości, aby, w porozumieniu się z przewodniczącym osobnej rady do rozważenia projektów reformy urządzeń sądowych, przedstawił pod rozpoznanie połączonych departamentów Rady Państwa, nie oczekując na ostateczną decyzyję co do rozpatrywanych przez osobną radę ustaw sądowych, projekty następujące:

a) co do ustanowienia w gubernijach Królestwa Polskiego urzędów honorowych sędziów pokoju;

b) co do otwarcia przy warszawskiej izbie sądowej Rady adwokatów przysięgłych.

Do pracy!

Dla kraju analfabetów, jakim jest, niestety, nasz kraj, dostarczenie masom ludności umiejętności czytania—to kwestyja paląca.

Ta przez wszystkich, zdawaćby się mogło, uznana prawda jest jednak, bez względu na swe pierwszorzędne znaczenie i mimo wszystko, jeśli nie w teoryi to w praktyce przez ogół w zdumiewający sposób bagatelizowana.

Że zaś jesteśmy społeczeństwem, które obecnie i w danym zwłaszcza wypadku samo sobie wystarczyć musi (w to czy tak być powinno czy nie—nie wchodzimy), opieszałość więc nasza w sprawach dotyczących oświaty elementarnej odbija się, i, w razie trwania obecnego stanu rzeczy, odbijać się będzie nadal w sposób w wysokim stopniu ujemny na losach naszych — zawsze utrudniając, niejednokrotnie uniemożliwiając owocną pracę społeczną.

To też jasno sobie uświadomiwszy, że szkoła obecna wystarczyć potrzebom naszym, ani pod względem ilościowym, ani pod względem jakościowym—w żaden sposób nie może, winniśmy jąć się pracy bez zwłoki, jąć się jej z zakasanemi rękawami i nie w rozsypkę, jak to miało miejsce w wielu razach dotychczas, nie w pojedynkę, ale społem, do wspólnego sprowadzając mianownika i środki materyjalne, któremi rozporządzać możemy i siły intelektualne.

Dlatego, nim wyda realne owoce, na szeroką skalę zakreślona i wskutek tego wymagająca dłuższego czasu na prace przygotowawcze organizacyja «Macierzy szkolnej», — rzucam myśl, aby poszczególne miasta (w ich liczbie i Piotrków) zakrzątnęły się około założenia, bez żadnych uprzednich formalności, samoistnych w każdem mieście stowarzyszeń oświatowych «Mrówkami» zwanych. Zadaniem stowarzyszeń tych byłoby mrówczą pracą sił zespolonych pchnąć o krok naprzód sprawę oświaty rodzimej i tą drogą, choć nieznacznie rozświt dnia biały przybliżyć. Dla pracy systematycznej należałoby podzielić miasto na odpowiednią ilość rewirów i w każdym z nich założyć, a następnie stale powiększać, za uzbierane w danym rewirze pieniądze (mniej więcej do 10 rb. półrocznie) biblijoteczkę złożoną z 40 — 50 tomików książek do czytania (co wyniesie 6—8 rb.) oraz 200 elementarzy Promyka (po 3 grosze egzemplarz).

Nauka czytania mogłaby być prowadzona dwojakim sposobem jednocześnie: drogą lekcyj zbiorowych udzielanych niezamożnym grupom ludności przez jednostki z pośród inteligencyi, oraz drogą nauczania pojedyńczych analfabetów przez te jednostki z pośród warstw mało oświeconych, które, umiejąc same czytać, mogłyby, otrzymawszy elementarz, udzielać swojej umiejętności znajomym. Ten ostatni sposób nauczania—po wsiach jest już dawno rozpowszechniony.

Do pracy w «Mrówce», pracy polegającej na ściąganiu stałych, półrocznych, czy miesięcznych groszowych datków (bez karoty), wyszukiwaniu pragnących uczyć się i nauczania chętnych, oraz zakupywaniu, przechowywaniu i wydawaniu książek, stanęłyby niewątpliwie, wespół z gronem osób starszych, dziesiątki młodzieży, która z chęcią poświęci w tym celu godzinę dziennie odpoczynku czy spaceru swojego.

A za motto do mrówczej tej, jak się rzekło, pracy, niechaj nam posłuży wskazanie, które na długie lata przekazał nam w swoim «Testamencie» wieszcz-romantyk. T. D.

5.

O cholerze i sposobach jej zwalczania.

(Odczyt **D-ra Rosłana** wygłoszony na Ogól. Zebr. Tow. Hygienicznego Piotrkowskiego d. 19 kwietnia 1905 r.).

(Ciąg dalszy).

Nietylko zanieczyszczenie gruntu wypróżnieniami, ale i bezpośrednio same ustępy są jednem z ważnych źródeł zarazy. Doły przeto kloaczne przed epidemiją winny być opróżniane i posypane grubą na 10 cent. warstwą wapna i codziennie przesypywane wapnem lub zlewane 25% mlekiem wapiennem. Sedesy należy zmywać dwuprocentowym roztworem karbolu lub 1 : 1000 sublimatu. Ściany i drzwi przed epidemiją pomalować olejno i zmywać sublimatem lub bielić często wapnem.

Śmietniki podwórzowe powinny być opróżnione codziennie, same zaś skrzynie do śmieci opatrzone klapą do zamykania; śmieci należy przesypywać wapnem.

Prócz powyższych środków baczną trzeba zwrócić uwagę na pokarmy i wzmocnić nad nimi nadzór w czasie epidemii. Najsurowsze przepisy muszą być wydane dla fałszujących pokarmy i napoje, wszelkie zaś produkty natychmiast niszczone. Nadzór również rozciągnąć należy nad jadłodajniami, piwiarniami, piekarniami i wogóle wszelkimi zakładami przygotowującymi i sprzedającymi pokarmy. Tu baczyć należy na dobroć i strawność używanych pokarmów, na czystość naczyń oraz służby. Każdy z łatwością zrozumie, iż kucharka, piekarz, dotknięci biegunką choleryczną mogą rozprzestrzenić zarazę na całe setki osób; dlatego więc należy bezwarunkowo: 1) codziennie badać stan służby w tych zakładach, 2) w razie najlżejszego podejrzenia usunąć ją od zajęć, a nadto 3) całej służbie zalecić częste obmywanie rąk w wodzie przegotowanej z mydłem, szczególniej wtedy, gdy się ma bezpośrednio styczność z jedzeniem.

Co się tyczy wydawania lekarstw, wielu poważnych autorów radzi wydać rozkaz wyraźny nie sprzedawania bez recepty lekarza środków przeczyszczających i wymiotnych. Na pogląd ten dla miast stanowczo zgodzić się wypada, zwłaszcza u nas, gdzie użycie i nadużycie tych środków jest nader rozpowszechnione, a w czasie epidemii tembardziej szkodliwe.

Do władz sanitarnych również należy w czasie epidemii zakaz wprowadzania do miasta gałganów, zabronienia sprzedaży starzyzny bez należytej dezynfekcyi, urządzenie tanich kuchen ludowych i opieka nad rodzinami chorych na cholerę.

Nie kończy się na tem zadanie hygieny publicznej. Do jej obowiązków również należy wpływ moralny na ludność. Obawa przed cholerą w czasie epidemii ogarnia zwykle całą ludność. Jest ona jednak stanowczo szkodliwą, działa bowiem na cały ustrój, a zwłaszcza na przewód pokarmowy, usposabiając do przyjęcia zarazka. To też władze sanitarne, ogłaszając wszelkie poczynione środki ostrożności, zarówno przed wybuchem epidemii, jak i w czasie jej trwania, oraz uspokajając ludność przez podwładne sobie organa, a co lepiej za pomocą prasy, odczytów, broszur i inteligentnych obywateli—dopną celu niewątpliwie. Prostowanie fałszywych wieści, kary za ich rozpuszczanie, wpajanie przekonania, iż środki zaradcze skutek odniosą, wreszcie popularyzowanie zasad osobistej hygieny są rzeczą w czasie epidemii niezbędną. Tu również zaliczyć należy szybką i bezpłatną pomoc dla niezamożnych, którym zalecać trzeba szybkie wzywanie tej pomocy i szybkie wykonywanie zaleceń lekarzy.

Taktowne postępowanie wykonawców poleceń — również jest konieczne; wystrzegać się trzeba używania siły tam, gdzie perswazyja wystarczy, z drugiej jednak strony nigdy nie należy ulegać niesłusznym żądaniom.

* * *

Przepisy ogólne zaledwie w części zdolne są zaradzić złemu; rozprzestrzenianie się epidemii zależy bowiem głównie od zachowania się jednostek, które też winny całemi siłami dopomagać wykonaniu tych rozporządzeń przez zachowanie przepisów hygieny osobistej. Wpojenie tych zasad jest obowiązkiem lekarzy, którzy największą styczność mają z publicznością.

Niejednokrotnie zadają lekarzom pytanie, czy lepiej usuwać się z miejsca nawiedzonego przez epidemiję, czy też pozostać na miejscu. Rada zwykle bywa trudna. Koch, Pettenkoffer i inni są takiej emigracyi bardzo przeciwni. Nie zapominajmy bowiem, iż w miejscu zamieszkania każdy zdołał już urządzić się odpowiednio i przystosować do warunków, może więc łatwiej oprzeć się zarazie, podczas gdy przeniesiony w warunki obce sobie dużo łatwiej ulegnie chorobie, nie mówiąc już o tem, że przenieść może zarazek innym. Inna rzecz opuszczenie domu, silnie nawiedzonego epidemiją, to nawet doradzać należy, zarządziwszy jednak poprzednio dezynfekcyję mebli.

Ponieważ wyłączną drogą zarażenia się cholerą jest przewód pokarmowy, napoje przeto i pokarmy pod względem uchronienia się od wkroczenia zarazka i usunięcia momentów usposabiających ku temu, odgrywają w czasie epidemii rolę wybitną: mogą być roznośnikami zarazy i, przyjęte w nieodpowiedniej ilości, oraz postaci, wywołują zaburzenia w przewodzie pokarmowym i usposabiają do przyjęcia zarazka.

Jestto fakt niezawodny, że zarazek mieścić się w pokarmach zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych.

Środki, jakie władza przedsięwziąć przeciwko zanieczyszczeniu pokarmów powinna, były już wyżej wskazane, niech jednak nikt nie polega na nich, ale sam stara się przed spożyciem unieszkodliwić pokarmy te zupełnie.

Jedynym środkiem jest zabicie laseczników, a więc pierwszym warunkiem jest spożywanie pokarmów nie inaczej jak po *świeżem* gotowaniu, pieczeniu itp., a zaniechanie użycia wszelkich pokarmów surowych. Bułki i chleb np. przed spożyciem ogrzać w piecu w ciągu 5 minut do 70° C. conajmniej. Obok samych pokarmów zwrócić naturalnie należy uwagę i na sposób ich przygotowania, t. j. na czystość naczyń i służby. Zaleca się również umiarkowanie w napojach i jedzeniu i używanie pokarmów łatwo strawnych. Trudno tu podawać spis tego, co jeść i pić można, a czego nie można. Stanowczo zabronić należy kwaśnego lub młodego piwa i wina, zimnych napojów, lodów i pokarmów zbyt tłustych, oraz powszechnie uznawanych za niestrawne, jak grzyby, raki i t. p. Zresztą każdy w wyborze kierować się winien wyrobionym przez doświadczenie instynktem i nie używać tych pokarmów, które w warunkach zwykłych szkodzą mu. (c. d. n.)

— **Cena ziemi** w Królestwie Polskiem, według sprawozdań banku włościańskiego, corocznie znacznie podnosi się, wobec czego coraz trudniejszem staje się nabywanie ziemi przez włościan. Według odnośnych wykazów, w r. 1890 bank, nabywając ziemię dla włościan płacił np. w gub. piotrkowskiej 86 rb. za dziesięcinę, w r. zaś 1903—rb. 140. Wyjątek pod tym względem stanowiła gub. Łomżyńska, w której ziemia za ostatnie 10-lecie podniosła się zaledwie ze 100 rb. na 120.

— **Od szan. prefekta** 3-klasowej szkoły miejskiej piotrkowskiej otrzymujemy następujący list: «Przed paru tygodniami czytałem w «Tygodniu», że obywatele Tomaszowa Rawskiego na naradzie w magistracie, postanowili zamknąć swoją szkołę Aleksandryjską, a otworzyć natomiast odpowiednią ilość szkół elementarnych.

Znam doskonale warunki piotrkowskiej Aleksandrówki i dlatego zapytuję, czyby miejscowi obywatele nie zechcieli pod tym względem pójść w ślady Tomaszowa. Sześć szkół elementarnych, jakieby można w tym samym gmachu i za te same pieniądze po wakacyjach otworzyć, przyniosłyby miastu i społeczeństwu bez porównania większą korzyść aniżeli istniejąca obecnie szkoła miejska.

Ksiądz Juljan Brylik.

Kronika Piotrkowska.

— **W Gnieźnie** nazwy ulic mają uledz zmianie z polskich na niemieckie. Oj, ci Niemcy!

— **Komisyja sanitarna** ukonstytuowana dla walki z cholerą na zebraniu ogólnem miejscowego oddz. Tow. Hygienicznego w d. 2 b. m. zdecydowała, aby wejść w kontakt z działającą przy magistracie komisyją sanitarną miejską. Połączone komisyje dokonały podziału miasta na rewiry i rozpoczęły już swą pracę.

— **Za leczenie** szeregowców, według ułożonej przez władze tablicy, szpitale miejskie gubernii piotrkowskiej pobierać będą 71 kop. dziennie.

— **W dzień Bożego Ciała**, d. 22 b. m., przy pięknej i nieskwarnej pogodzie wyruszyła procesyja z kościoła parafijalnego do przygotowanych ołtarzy na Starym Rynku. Celebrował ks. kanonik Sałaciński. Celebransa prowadzili pp. prezesi: Płonczyński i Szrednicki. Baldachim nieśli panowie: Dudkiewicz, Jachimowski, Otto i Rudnicki. Ewangelije śpiewali: przy pierwszym ołtarzu ks. Szabelski, przy drugim—ks. Bromski, przy trzecim—ks. Brylik, przy czwartym—ks. Cwilong. Śpiewy wykonywał chór farny pod batutą p. Kwiatkowskiego. Wzorowy porządek utrzymywała straż ogniowa. Liczna rzesza pobożnych otoczyła rynek i przylegające ulice, z religijnem skupieniem uczestnicząc w tej pięknej uroczystości. Ks. S.

— **Pomiędzy magistratem** piotrkowskim, a zarządem Towarzystwa augsburskiego zakładów gazowych wyniknął spór o należność za pięćdziesiąt nowych latarń gazowych wzniesionych przez zarząd gazowni na ulicach Piotrkowa jeszcze w lipcu r. 1902. Opierając się na § 5 obowiązującego kontraktu, jakoteż biorąc pod uwagę, że instalacyi inkryminowanych magistrat ani pod względem ilościowym, ani pod względem jakościowym w swoim czasie nie sprawdzał (Tow. augsburskie wystąpiło dopiero w parę lat po założeniu ze swojemi pretensyjami), władze miejskie pretensyje zarządu gazowni odrzucają ze względów zasadniczych, kwestyjonując jednocześnie wysokość zgłoszonej przez zarząd gazowni należności (6543 rub. 95 kop.). Epilog nieporozumienia rozstrzygnie się d. 21 lipca w miejscowym sądzie okręgowym.

— **Na plądrowanie** gromadne różnego wieku chłopców po cudzych ogrodach i połączone z tem niszczenie krzewów i kwiatów zwraca uwagę w liście do redakcyi jeden z mieszkańców ulicy Szklanej p. Kr. Powszednie niestety zjawisko to łączy się w roku bieżącym z innemi objawami karygodnej swawoli jak zrywanie rynien itp. Są to oczywiście jedne z najniewinniejszych objawów braku opieki nad wyrostkami, których rodzice, zajęci pracą, nie mają możności gorliwszego zajęcia się swemi dziećmi.

— **Kolejka piotrkowsko-sulejowska** w r. 1904 przewiozła 71150 osób i 518000 pudów ładunków.

— **Lista osób**, mających prawo zajęcia posady sędziego gminnego z wyboru na trzechlecie 1905—1907 r. przedstawia się jak następuje: w pow. *Łaskowskim*, II okrąg.: w gminie Bałucz: Edmund Pacer, Teodor Milewski, Józef Wodzyński; w gminie Wodzierady: Jan Goszczyński, Stefan Kulczycki, Kazimierz Kulczycki; w gm. Lutomiersk: Aleksander Sokołowski, Nikodem Bobrownicki, Stefan Tobiazelli. W pow. *Łódzkim*; V okrąg: w gminie Łagiewniki: Teodor Walczewski; w gminie Nakielnica Jan-Leon Zachert; VI okrąg: w gminie Brus—Andrzej Pycio; w gm. Pucznicw—Antoni Orzechowski, Jan Kostaniecki; w gminie Babice—Stanisław Szaniawski; w gm. Rszew Gustaw-Leopold Tulinius.

— **Grad** wyrządził znaczne szkody w Chojnach pod Łodzią, oraz w całym szeregu wsi za Srockiem w pow. piotrkowskim.

— **Z Sulejowa** piszą nam: Miasteczko nasze, położone w miejscowości suchej, piaszczystej i otoczonej lasami, ma wszelkie dane po temu, aby pod względem zdrowotnym wyróżniać się z pośród wielu innych miejscowości. Tymczasem należy zanotować zjawisko wręcz przeciwne: jest ono wzorem nieporządku i brudu. Na niebrukowanych uliczkach, podobnych do jednego dużego śmietnika, panuje zaduch nie do opisania, który potęguje się po każdym deszczu; śmietniki bowiem przeobrażają się wtedy w cuchnące kałuże.

Już przed czterema laty powzięto zamiar zasypania dołów, wybrukowania ulic i w tym celu zwieziono nieco brukowca, ale też na chęciach i przygotowaniu niewielkiej ilości kamienia skończyły się zabiegi ojców miasta, którzy stan obecny ulic motywują niezatwierdzeniem przez władze włościańskie odnośnych kosztorysów. A tymczasem cholera zbliża się wielkimi krokami, odnawiając w naszej pamięci niezbyt zaszczytną rolę jaką odegrał Sulejów podczas epidemii w roku 1894.

Na zakończenie tych słów paru, nie zawadzi wyrazić życzenia, aby właściciele pieców wapiennych zaopatrzyli je w kominy. Dla nich byłoby to oszczędnością w zużyciu paliwa, a dla płuc mieszkańców Sulejowa—istnem dobrodziejstwem; obecnie bowiem, zwłaszcza podczas zachodnich wiatrów, całą mieścinę napełnia gryzący dym, który przedostaje się nawet do szczelnie zamkniętych mieszkań.

— **Straż ogniowa** w Tuszynie na mnóstwo wyjazdów, niekiedy bardzo odległych, bo o 2 mile, dostała wynagrodzenie z zarządu Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem zaledwie za dwa pożary. Obecnie zarząd straży otrzymał zapewnienie, że pieniądze będą wypłacane w 2 tygodnie po każdym pożarze, jak o tem donosi korespondent do «Kur. Codz.».

— **Korespondent z Tuszyna** do «Gazety Polskiej» donosi, że władze telegraficzno-pocztowe odpowiedziały odmownie na podanie mieszkańców Tuszyna o codzienne kursowanie poczty pomiędzy Tuszynem a Łodzią, zlękły się bowiem połączonego z tem wydatku w ilości 26½ kop. dziennie.

— **Mieszkańcy Zawiercia,** wobec szerzących się w okolicy całej zbrojnych napadów, dokonywanych przez bandę opryszków, na której czele stoi kilku amnestyonowanych zbiegów z Sachalinu, zorganizowali, za pozwoleniem władz, milicyę złożoną z inteligencyi i robotników. Zmieniono również dzięki inicyjatywie prywatnej, całą policyję w Zawierciu. «Kur. Codz.» utrzymuje że środki przedsięwzięte będą o tyle skuteczne, o ile w ślady Zawiercia pójdą mieszkańcy dwóch sąsiednich powiatów gub. kieleckiej. Należy dodać że od kilku miesięcy, (od czasu bezrobocia) konsystuje stale w Zawierciu 400 żołnierzy piechoty i 150 kozaków, niezależnie od stałej licznej policyi.

— **Częstochowa** ostatniemi czasy gościła w swoich murach po raz pierwszy licznych pątników z gub. mohylewskiej, z okolic Orszy oraz z pogranicza gub. smoleńskiej.

— **Członkowie częstochowskiego Tow. Dobroczynności** na odbytem w maju zebraniu ogólnem postanowili otworzyć trzecią ochronę dla dzieci, zorganizować specyjalny wydział pomocy szkolnej, oraz zakrzątnąć się około przyznania Tow. częstochowskiemu prawa zakładania biblijotek i czytelń, które przewiduje nawet ustawa normalna.

W roku ubiegłym do 2 istniejących ochron Towarzystwa uczęszczało 120 dzieci, z kolonij letnich korzystało 101 dziecko, prócz tego 80 dzieci pobierało bezpłatną naukę, w ten sposób, że Towarzystwo dostarczało materyjałów piśmiennych i podręczników; lokalów zaś bezpłatnych użyczali kierownicy szkół: pan P. i pani Ch.

— **W muzeum hygienicznem** w Częstochowie, znajdują się m. in.: model wzorowej chaty włościańskiej, wykonany podług planów budowniczego Makowskiego, zabudowania osady Łańczów, wykonane przez redaktora «Gońca» Br. Koskowskiego, model szkoły w gminie Klimontów gub. kieleckiej, opracowany na zasadzie uchwały gminnej, modele łaźni, natrysków, szkoły wiejskiej, tablice budowy ciała, ratownictwo, studnie, sprzęty domowe, umywalnie, lampy, materyjały na odzież, sprzęty szpitalne i wiele tablic graficznych.

— **Częstochowa.** W kształcącej teoretycznie szkole muzycznej Ludwika Wawrzynowicza, założonej pół roku temu, odbyły się d. 15 b. m. egzaminy, podczas których z klasy fortepianowej wykazały zdolności pp.: Służałek i Lewi; z klasy skrzypiec, prowadzonej przez p. Wopalińskiego, zwrócił na siebie uwagę biegłością palców i poczuciem muzykalnem p. Lamecki. Klasa teoryi, prowadzona przez p. Powiadowskiego, przedstawiła się również dobrze.

— **Szkołę handlową łódzką** ukończyło w roku bieżącym 11 wychowańców, pośród których znajdujemy jedno nazwisko o brzmieniu polskiem. Nosi je niejaki Tadeusz Sujewski, który ukończył pomieniony zakład naukowy z tytułem osobistego obywatela honorowego państwa Rosyjskiego.

— **W laboratoryjum** bakteryjologicznem d-ra Serkowskiego w Łodzi dokonano szczepień surowicy przeciwcholerycznej na kilkudziesięciu lekarzach i studentach.

— **W Łodzi** powstaje Tow. ogrodnicze. Zgodnie z zatwierdzoną już ustawą nowe Towarzystwo ma na celu współdziałanie rozwojowi wszystkich gałęzi ogrodownictwa, oraz rozpowszechnianie wiedzy i zamiłowania do ogrodownictwa wśród publiczności.

— **Stan przemysłu** łódzkiego mimo wstrząśnień jakiem podlega, poprawił się w ostatnich czasach znacznie. Obstalunki napływają obficie. Kupcy godzą się na podwyżkę cen towarów w stosunku 5—10%.

— **Łódzcy pracownicy** handlowi na dwóch wiecach, zwołanych w celu omówienia kwestyi poprawy bytu handlowców, postanowili, dla polubownego załatwienia sprawy, zwołać zebranie złożone z szefów łódzkich firm przemysłowo-handlowych, delegatów ze strony pracowników i członków Zarządu Stowarzyszenia tych ostatnich. Na zebranie to jednak z pośród 1200 zaproszonych pracodawców—stawiło się 14. Wobec tego zgromadzenie zadecydowało, aby zarząd wspólnie z delegacyją pracowników zajął się zaproszeniem do wspólnej pracy około uregulowania omawianej sprawy 10 szefów firm, a ci w miarę potrzeby, jako należący do komitetu, któremu przysługuje prawo kooptacyi, dobiorą jeszcze kilku pracodawców.

Na porządku dziennym zebrania, którego zwołaniem zająć się ma ów komitet znaleźć się mają kwestyje dotyczące: unormowania godzin pracy, święcenia całego dnia w tygodniu, oraz świąt, udzielania urlopów, podwyższenia wynagrodzenia, zniesieniu prowizyi, pobieranej przez pracowników handlowych od osób trzecich, utworzenia pomocy lekarskiej, założenia kasy przezorności, zniesienia praktyki bezpłatnej (oznaczenie minimum wynagrodzenia miesięcznego), utworzenia sądu rozjemczego, uregulowania wzajemnych stosunków, i wreszcie gwarancyj co do spełnienia zobowiązań.

— **Pracownicy kolei** Fabryczno-Łódzkiej opracowywują ustawę dla mającego się utworzyć związku kolejarzów. Podług programu, zrzeszenie to ma mieć na celu dążenie do rozwoju umysłowego, nietylko urzędników, ale i oficyjalistów kolejowych przez odczyty, czy też przez korzystanie z biblijoteki, jaka ma się utworzyć. Jednocześnie jest na planie organizacyja kasy samopomocy.

Ciż sami pracownicy występują do rady zarządzającej tej kolei z żądaniem zmiany niektórych paragrafów kasy oszczędnościowo-zapomogowej. Główny nacisk kładą na to, aby po upływie 15 lat służba pociągowa otrzymywała, bez względu na dalszą pracę, całe swe wkłady oszczędnościowe, wraz z dodatkami z kapitału ogólno-zapomogowego i innemi; pracownicy zaś innych wydziałów pragną, aby mieli te same prawa po upływie lat 20.

— **Zarząd główny monopolu** w Łodzi zniósł rewizyję robotników, wychodzących z fabryk po całodziennem zajęciu. Zobowiązano natomiast robotników słowem honoru, że będą solidarnie postępowali i nie dopuszczą do jakiegokolwiek nadużycia.

— **W Akcyjnem Tow. fabryk K. Scheiblera w Łodzi,** dywidenda za rok 1904 określoną została na 3% od kapitału 9000000 rb. Na zysk złożyły się wielkie kapitały Towarzystwa, gdy właściwa działalność fabryczna przyniosła straty.

— **Sprostowanie.** W zamieszczonej w ostatnim numerze wiadomości o odprawionej przez ks. K. mszy według obrzędu *grecko-katolickiego*, nazwaliśmy ją przez omyłkę mszą «grecko-unicką».

— **Śmierć od pioruna.** 9 czerwca o 2 godzinie po południu we wsi *Bujniczki* gm. Gorzkowice zabity został od pioruna włościanin Michał Kuliczkowski lat 43.

— **Pożary:** We wsi *Zamość* gm. Łękawa, 25 maja r. b. spłonął doszczętnie dom mieszkalny i stodoła, zaasekurowane na imię Jakuba Wysockiego i Franciszka Cherudzińskiego na rb. 270, nadto spaliło się niezaasekurowanych ruchomości na rb. 70. We wsi *Grocholice* gm. Łękawa 25 maja r b. o godzinie 1 po północy spłonęły 3 domy mieszkalne zaasekurowane na imię Mordki Jakubowicza, Michała Kępy i Konstantego Arabskiego na rb. 1030 nadto ruchomości na rb. 390. We wsi *Augustynów* gm. Łękawa 26 maja r. b. o 12 godzinie w nocy spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Michała Stasiaka na rb. 200. We wsi *Pawłów-Szkolny* gm. Parzniewice 1 czerwca r. b. o 2 godzinie po północy spłonęły dwa domy mieszkalne, stajnia i stodoła zaasekurowane na imię Ludwika Sznajdra na rb. 1080, nadto nieasekurowanych ruchomości na rb. 330. We wsi *Leśniaki* gm. Chabielice spłonął 1 czerwca dom mieszkalny zaasekurowany na imię Jana Sztach na rb. 800, nadto nieubezpieczonych ruchomości na rb. 25. W kolonii *Twardosławice* gm. Szydłów 4 czerwca r. b. spłonęły: dom mieszkalny, stodoła i obora zaasekurowane na imię Jana Gawrońskiego na rb. 450, nadto nieubezpieczonych ruchomości na rb. 400. We wsi *Zamość* gm. Łękawa 4 czerwca r. b. spłonęły: dom mieszkalny z oborą zaasekurowane na imię Grzegorza Terkiewicza na rb. 300. We wsi *Papieże* gm. Szydłów 6 czerwca r. b. spłonął dom mieszkalny, stodoła i stajnia zaasekurowane na imię Juljana Wudel na rb. 540, nadto spłonęło nieubezpieczonych ruchomości na rb. 132 kop. 20. We wsi *Brzezie* gm. Ręczno 7 czerwca r. b. spłonęły: dom mieszkalny i stodoła zaasekurowane na imię Franciszka Zeler na rb. 400, nadto spaliło się nieubezpieczonych ruchomości na rb. 88. We wsi *Wielkopole* gm. Ręczno, 7 czerwca r. b. spłonął dom mieszkalny z oborą, zaasekurowane na imię Karola Szymanek na rb. 200. We wsi *Janówek* gm. Wadlew 8 czerwca r. b. spłonęła stodoła zaasekurowana na imię Józefa Kemblewskiego na rb. 500. W *Kamieńsku* 10 czerwca r. b. spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Leonarda Kępa na rb. 60, nadto spaliło się ruchomości nieubezpieczonych na rb. 10. W osadzie *Wolbórz* gm. Bogusławice 23 maja r. b. spłonęły dwie stodoły zaasekurowane na imię Mierzejewskich na rb. 1040. We wsi *Polichno* gm. Bogusławice 24 maja r. b. spłonęły: dom mieszkalny, obora i stodoła zaasekurowane na imię Jana Wendlanda na rb. 1550 i ruchomości nieasekurowanych na rb. 300. We wsi *Zdzieszulice* gm. Bełchatówek 28 maja r. b. spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Władysława Wolera na rb. 800. Na folwarku *Rochówek* gm. Bujny 30 maja r. b. spłonęły obory zaasekurowane na imię Ludwika Szmigielskiego na rb. 500. We wsi *Trząs* gm. Kluki 5 czerwca r. b. spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Antoniego Zarzeckiego na rb. 300 i ruchomości za rb. 10. We wsi *Zdzieszulice* gm. Bełchatówek 6 czerwca r. b. spłonęła stodoła zaasekurowana na imię Stanisława Kaczmarek na rb. 50. We wsi i gminie *Bełchatówek* 7 czerwca r. b. spłonęło 10 zabudowań miejscowych włościan, z nich 4 mieszkalne na ogólną sumę 1990 rubli. We wsi *Podstole* gm. Wadlew 7 czerwca r. b. spłonęły doszczętnie zabudowania zaasekurowane na imię Daniela Ozimek na rb. 570. We wsi *Zamość* gm. Bełchatówek 8 czerwca spłonęły 2 domy mieszkalne i stodoła zaasekurowane na imię Hermana Lange i Andrzeja Rosko na sumę rb. 1190, nadto w ruchomościach na rb. 300. We wsi *Stanisławów* gm. Chabielice spłonął dom mieszkalny i stodoła zaasekurowane na imię małżonki Franiec na rb. 450. We wsi *Aleksandrów* gm. Rozprza spłonęły doszczętnie zabudowania zaasekurowane na imię Feliksa Adamczyka na rb. 180—nadto nieubezpieczonych ruchomości spaliło się za rb. 30. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem—we wsi *Bińków* gm. Bełchatówek spłonęły dwa domy mieszkalne i stodoła zaasekurowane na imię s-rów Szuberta na rb. 620, nadto niezaasekurowanych ruchomości na rb. 140. We wsi *Augustynów* gm. Łękawa spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Karola Frank na rb. 180.

Pożary od pioruna: We wsi *Potok* gm. Wadlew spłonęły zabudowania zaasekurowane na imię Józefa Dobiech na rb. 610. We wsi *Malina* gm. Ręczno spłonęła stodoła zaasekurowana na imię Jacentego Borczuch na rb. 50 i nieubezpieczonych ruchomości za rb. 35. We wsi *Dorszyn* gminy Ręczno spłonął dom mieszkalny zaasekurowany na imię Anny Masłowskiej na rb. 200, nadto nieasekurowanych ruchomości na rb. 15.

— **Prosimy Szanownych Prenumeratorów naszych o możliwie szybkie uregulowanie należności za kwartał II r. b. i nadesłanie przedpłaty za kwartał nadchodzący.** (2—2)

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Rangę *radcy honorowego* otrzymali referent biura p-tu częstochowskiego, Węgliński i sekretarz magistratu m. Łodzi, obecnie burmistrz m. Brzezin, Morawski; *sekretarza kolegijalnego*—sekwestrator p. będzińskiego, Pyrzyk i archiwista p-tu będzińskiego Kościuch: *sekretarza gubernijalnego* sekretarz policyi Łódzkiej, Matwiejew; *registratora kolegijalnego*—sekretarz rządu gubernijalnego Korewo, tłómacz tegoż rządu, Czernowołow, asystent kasy miejskiej Piotrkowskiej, Ejdul, sekretarz urzędu policyjnego w Częstochowie, Mikołajewski i kancelista urzędu policyi Łódzkiej, Gajzler.

Z DALSZYCH STRON.

— **W Kielcach** gimnazyjum męzkie ukończyło trzech uczniów.

— **W IV gimnazyjum** żeńskiem w Warszawie kandydatek na przyszły rok szkolny do klasy wstępnej jest 31, do klasy pierwszej 66. W tej liczbie do kl. wstępnej 2 Polki, do kl. I—Polek 7.

— **Pamięci Reja.** D. 18 b. m. w ewangelicko-reformowanym kościele w Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z napisem, który głosi: «Pamięci Mikołaja Reja z Nagłowic ur. 1505 r. † 1568 r., ojca piśmiennictwa polskiego, szermierza kościoła reformowanego, głosiciela prawd ewangelicznych w Polsce. Postylli psałterza i wielu innych dzieł autora Hebr 15. 7. Rodacy-współwyznawcy, w 400 rocznicę jego narodzin, roku Pańskiego 1905.» Podniosła ta uroczystość byłaby jeszcze sympatyczniejsza, gdyby tablicę wmurowali Rejowi nie Rodacy-*współwyznawcy*, ale aby wmurował mu ją—*Naród.* Sprowadzona na grunt wyznaniowy—uroczystość ta mogła tak samo razić, jak raziłoby napewno wmurowanie przez Rodaków-katolików tablicy Piotrowi Skardze-Pawęzkiemu, jako szermierzowi... katolicyzmu. Pomimo tego uroczystość to była niepowszednia i dobrze, że choć w ten sposób upamiętniono dzień 400 rocznicy urodzin wielkiego pisarza polskiego.

«Kuryjer Codzienny» rzuca z tego powodu myśl założenia ze składek publicznych tak potrzebnej w Warszawie czytelni publicznej, która nosiłaby imię Mikołaja Reja. Projekt—godzien szczerego poparcia.

— **„W kole pracy kobiet"** istniejącem przy Tow. pop. przem. i handlu w Warszawie odbyło się w czerwcu liczne zebranie.

Na porządku dziennym obrad znajdowały się zbiorowe referaty: «O warunkach zawodowej i społecznej pracy kobiet, na prowincyi.» Przybyło też wiele pań z Płocka, Kalisza, Sieradza, Łodzi, Częstochowy, Zawiercia, Piotrkowa, Radomia, Łomży, Siedlec, Ostrołęgi.

Sprawozdania ciekawe: Charakteryzujące cechy lokalne każdego miasta wygłosiły pp. H. Psarska z Piotrkowa, Semadeni z Kalisza, Piotrowska z Radomia, Austen z Częstochowy, Wekstein z Zawiercia, Brodzieńska z Siedlec, J. Psarska z Ostrołęki, prócz tego p. J. Bojanowska odczytała nadesłane komunikaty pp. H. Jezierskiej z Włocławka, H. Kalenkiewicz z Łęczycy, A. Maślakiewicz z Lublina, i Płazińskiej z Dąbrowy. Z warszawianek wypowiedziały swe prace pp. Dr. A. Tomaszewicz Dobrska «Ogólny zarys prac kulturalnych», Dr. Balbina Weisberg «O potrzebach hygieny», J. Wynder «O reformie wychowania dziewcząt.» R. Centnerszwer «O koedukacyi» i p. T. Męczkowska «O prostytucyi».

Pracowite lecz ożywione narady pod przewodnictwem pp. Kuczalskiej-Reinschmit i J. Bojanowskiej, trwały w ciągu dwóch dni, a licznie bardzo zgromadzone uczestniczki, powzięły jednomyślnie uchwały 1) o konieczności udziału kobiet w przyszłym samorządzie; 2) o zniesieniu reglamentacyi prostytucyi; 3) o zwalczaniu alkoholizmu i hazardu i 4) o potrzebie zreformowania wychowania młodzieży oraz szerokiego stosowania zasad koedukacyi.

— **Na 50-letniego** szewca Albrechcińskiego wypoczywającego o zmierzchu na progu swego domu przy ul. Kaczej w Warszawie napadł ni ztąd ni zowąd, jak donosi «Kur. Warszaw.», d. 16 b. m. przechodzący przez ulicę podchmielony mężczyzna i tak silnie uderzył A. kolbą, że złamał mu trzy żebra. Albrechcińskiego odniesiono do szpitala, a butny wojak pomaszerował najspokojniej dalej.

— **Z Petersburga** donoszą do pism warszawskich, że kwestyja depesz w języku polskim nie jest jeszcze rozstrzygnięta ostatecznie i że rozporządzenie, jakie nastąpiło co do nieprzyjmowania tych depesz, ma charakter tymczasowy. Kwestyja ta ma być rozpoznawana jeszcze w komisyi specyjalnej, składającej się z wyższych urzędników pocztowo-telegraficznych. Komisyja zasiadać ma w końcu sierpnia r. b.

— **Niebezpieczne małżeństwa.** Niedawno obiegała prasę pogłoska, że pruski minister spraw wewnętrznych zakazał zatrudniać polskie małżeństwa, przybywające z Królestwa Polskiego lub Galicyi do Prus na robotę podczas lata. Pogłoska ta okazuje się faktem, a *Deutsche Tages Ztg.* ogłasza rozporządzenie, które wydali świeżo landraci. Brzmi ono: «W przyszłości rosyjsko względnie galicyjsko-polskich par małżeńskich niewolno zatrudniać jako robotników sezonowych i należy je natychmiast odsyłać, o czem należy zawiadomić wszystkich pracodawców, którzy zatrudniają takich zagranicznych robotników».

— **Lwów** nawiedziła ostatniemi dniami niebywała ulewa. Ulice przybrały postać rwących potoków, woda zalała piwnice i suteryny, a gwałtowny pęd fal wyrywał bruki, przepełniał kanały, podnosząc klapy, z których wytryskiwały fontanny, dochodzące w kilku miejscach do półtorametrowej wysokości. Plac Maryjacki przemienił się w jezioro, okalające pomnik Mickiewicza; ulicą Zyblikiewicza spływała woda, głęboka przeszło na łokieć. Podmyte na przedmieściach domy groziły zawaleniem;, przy ul. Błotnej mieszkańcy parterowego domu uciekli na dach, ratując życie.

— **Grono inteligencyi** polskiej w Nowogródku, zamierza, jak donosi «Siew. Zap. Słowo», nabyć w tem mieście, w sąsiedztwie góry Mendoga, plac pod budowę schroniska im. Adama Mickiewicza, dla pracowników na niwie piśmiennictwa polskiego.

— **We Wrocławiu** zmarł profesor tamtejszego uniwersytetu i słynny chirurg—Jan Mikulicz-Radecki urodzony w r. 1849 w Czerniowcach z ojca Polaka i matki Niemki.

— **Szulerzy w pociągach.** Ostatniemi czasy, kiedy karciarze na kolei Nadwiślańskiej zoperowali jednego z pasażerów,—widzowie gry, wobec obojętnego dość traktowania faktu tego i wogóle obecności szulerów przez służbę kolejową—wysłali telegraficznie zbiorową skargę do ministra komunikacyi. W odpowiedzi na nią przyszło z Petersburga rozporządzenie przeprowadzenia w tej sprawie jaknajsurowszego śledztwa.

— **W gminie Piekoszów** w gub. Kieleckiej odkryto pokłady rudy cynkowej na przestrzeni około 4 wiorst kwadratowych. Pokłady te stanowią widocznie przedłużenie pokładów cynkowych górno-śląskich. Donosi o tem «Gaz. Kiel.».

— **Za najlepszą** sikawkę dla straży ogniowych po wsiach i gminach uznano, na ogłoszonym ad hoc przez ziemstwo kijowskie konkursie, sikawkę systemu inżyniera Józefa Tuliszkowskiego z Warszawy.

— **Wzmiankując** w ostatnim numerze o zjeździe warszawskim wychowańców szkoły handlowej, zamkniętej w r. 1897 nazwaliśmy ją przez omyłkę szkołą Wawelberga, zamiast *Kronenberga,* co niniejszem prostujemy.

Wiadomości ogólne.

— **Do Soboru Ziemskiego**, który ma być wkrótce zwołany, w Królestwie Polskiem, ma być wybierany jeden poseł na 250,000 ludności. Tym sposobem Królestwo Polskie reprezentowane będzie przez 40 mniej więcej przedstawicieli. Wybory odbywać się będą kuryjami. Między innemi będą kuryje: gminna (włościańska) i większej własności. Prawyborcy będą wybierali wyborców, ci zaś, zjechawszy się w mieście gubernijalnem—posłów.

— **Fundusz melijoracyjny**, uchwalony przez władze Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Warszawie, uzyskał zatwierdzenie rządu.

— **Stempel od spadków** i darowizn, w myśl Najwyżej zatwierdzonej w dn. 13 kwietnia r. b. uchwały rady państwa, podniesiono o 50%. Ministeryjum skarbu zawiadomiło obecnie izby skarbowe, iż podwyżka stempla obowiązuje spadki od dn. 14 czerwca.

— **Zamierzona** została gruntowna reforma policyi, dotycząca jak składu osobistego tak również położenia materyjalnego i obowiązków jej funkcyonaryjuszów.

— **Ministeryjum komunikacyi** rozpatrywać będzie wkrótce ofertę Towarzystwa drogi żel. Warszawsko-wiedeńskiej, dotyczącą wydzierżewienia temu Towarzystwu kolei nadwiślańskich, które obecnie przynoszą skarbowi państwa deficyt.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Gazeta Świąteczna“** zamieszcza w № 25 notatkę dotyczącą dwóch nadesłanych do Redakcyi Gazety książeczek, z których jedna nosi tytuł: «Co? Litewski język do karczmy?—Obrazek ze stosunków litewsko-polskich», a druga: «Co? Polski język do karczmy?—Obrazek ze stosunków polsko-litewskich». Treść obydwóch tych książeczek, traktujących o zatargu językowym w jednym z kościołów parafialnych gub. suwalskiej—jest jednakowa (o ile uwzględni się różnice takie, jakie zachodzą w tytułach) i nader smutnie świadczy o rozwoju stosunków polsko-litewskich, w niektórych okolicach z ludnością mieszaną (polsko-litewską). «Gazeta Świąteczna» we wspomnianej notatce poddaje zachowanie się, jak jednej tak drugiej strony, w danej sprawie krytyce, dowodząc, że żadna ze stron nie jest bez winy.

— **„Kuryjer Warszawski“**, w artykule p. Polaka p. t. «Instytucyje państwowe i społeczne w roli obrońców zdrowia», wykazuje, że podczas gdy w gubernijach cesarstwa (korzystających, jak wiadomo, z samorządu) śmiertelność od roku 1887 do r. 1895 powiększyła się z 31,8 do 32,5 na 1000 mieszkańców, w gub. Królestwa Polskiego śmiertelność za ten sam okres czasu spadła z 24,3 do 23 na 1000, w prowincyjach zaś nadbałtyckich z 19,8 do 19,2. Z tego wniosek, że samorządy *same przez się* nie wystarczają do polepszenia warunków zdrowotności (i nietylko zdrowotności). Jakoż widzimy, że w państwach zachodnio-europejskich, gdzie wyniki samorządu są zgoła inne niż w Rosyi, państwo okazuje materyjalne i moralne poparcie samorządom inicyjującym te lub owe ulepszenia. Dla rozwoju tedy na tle samorządu korzyści kulturalnych, «potrzeba hamulce zastąpić pomocą, potrzeba wprowadzić światło nie zaś konserwować ciemnotę».

— **„Goniec“** warszawski zamieścił wstępny artykuł p. t. «*Ludzi—nie programów!*». Artykuł ten zasługuje na baczniejszą uwagę i głębsze nad nim zastanowienie się.

— **„Kuryjer Codzienny“**, pisząc o ruchu, jaki się uwidocznił z powodu znanego pogromu warszawskich domów publicznych i wykazując konieczność bojkotowania prostytucyi, pisze: «Nie hypnotyzujmy siebie dalej myślą, że prostytucyja jest niezbędnym wynikiem ustroju dzisiejszego, z którym walka jest beznadziejna; pamiętajmy, że wiele z produktów dzisiejszej gospodarki musiało zaniknąć z braku nabywców i przyjaciół; i pozwólmy wreszcie, aby życie przewodziło nad doktryną».

Nie byłoby rzeczą zbyteczną aby o końcowych słowach zechciał pamiętać, ten i ów z dość licznej, niestety, u nas kategoryi domorosłych radykałów-leniuchów.

— **«Goniec»** warszawski zamieścił w № 244 wstępny artykuł p. J. Okszy o opinii publicznej u nas.

— **„Kuryjer Codzienny“**, wykazuje, że na hodowli wołów na rzeź, które obecnie sprowadzają rzeźnicy warszawscy z Krymu z nad Donu i t. d.—zyskałoby Królestwo Polskie koło 8 milijonów rubli.

— **„Tygodnik Ilustrowany“** zamieścił w № 24 ciekawy artykuł p. J. K. o szkołach w Japonii.

— W **„Echach Płockich“** ukazał się list jednego z lekarzy znajdujących się na teatrze wojny, w którym to liście autor wykazuje jak straszne spustoszenia czyni pośród szeregowców armii czynnej przymiot. Z tego powodu, proponuje on, aby Tow. hygieniczne wydało kartki jaknajprzystępniej opracowane, a zawierające przepisy obchodzenia się z chorobami wenerycznemi i podające sposoby zapobiegania w sposób skuteczny szerzeniu się zarazy. Zdaje się, że kartki te—z chwilą powrotu chorych szeregowców z Dalekiego Wschodu mogą oddać duże usługi.

— **W uwagach nad samorządem** «Gazeta Sądowa», omawiając kwestyję językową pisze:

«Myśl o gwarze jednej na całe mocarstwo zaświtała najpierw w głowie Józefa II, który z całem doktrynerstwem, jemu właściwem, wydał ów historyczny i humorystyczny zarazem dekret, nakazujący «ludowi» w świeżo «powróconej» do Austryi «Galicyi i Lodomeryi» nauczyć się języka niemieckiego w terminie czasu ściśle określonym».

A dalej: «Trzeba raz zgodzić się, że społeczeństwo wybiera radnych na to, aby zawodowo mieli pieczę nad ubogimi, szpitalnictwem, oświatą ludową, środkami sanitarnemi i komunikacyi i t. p. Lingwistyka niema nic wspólnego ani ze zdrowiem, ani z dobrobytem prowincyjonalnym».

— **„Rozwój łódzki“** przedłużył termin nadsyłania nowel na ogłoszony przezeń konkurs im. B. Prusa do d. 1 września r. b.

— **„Przegląd Historyczny“**. Pod takim tytułem wychodzić zaczął w Warszawie dwu-miesięcznik poświęcony badaniom przeszłości Polskiej i dziejów powszechnych.

— **Konkurs „Rolnika i Hodowcy“**, na dwa artykuły specyjalne z zakresu rolnictwa i hodowli został roztrzygnięty w dn. 16 b. m. Pierwszą nagrodę rb. 100 przysądzono pracom oznaczonym godłem: «Przykład lepszy niż nauka» oraz «Teoryą a doświadczeniem». Drugich nagród nie przyznano wcale. Nadto wyróżniono i zalecono do druku prace pod godłami: «Źdźbło do mrowiska» oraz «Praca i wytrwałość».

Po otworzeniu zapieczętowanych kopert okazało się, iż autorem pierwszej pracy jest Dr. W. J. Karpiński, drugiej i trzeciej hr. Tomasz Potocki, czwartej p. Leopold Tetzner.

— **Podręcznik dla pełnomocników** gminnych łącznie z całkowitą ustawą gminną, Antoniego Marylskiego wyszedł w drugiem wydaniu nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Cena pożytecznej tej i aktualnej książeczki wynosi kop. 40.

— **«Szlachcic na zagrodzie»**, powieść obyczajowa z VIII w. przez Kazimierza Glińskiego wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Cena rb. 1 kop. 50.

— **«Wędrowiec»** rozesłał prenumeratorom swoim, jako dodatek bezpłatny tom I powieści M. Rodziewiczówny «Straszny dziadunio.»

— **«Tygodnik Polski»**, rozesłał swoim prenumeratorom opowiadania «Przez wichry i fale.»

— **«Tygodnik Ilustrowany»** rozesłał swoim prenumeratorom w ciągu ostatnich dwóch miesięcy dwa tomy «*Żywota ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*» przez J. Bielińskiego i «*Zaranie malarstwa polskiego*» (szkic historyczny) przez T. Jaroszyńskiego oraz Fryderyka Queyrat'a «*Gry i zabawy dziecięce.*»

ROZMAITOŚCI.

— **Robotników** było w Królestwie Polskiem, według danych zebranych podczas jednodniowego spisu w r. 1897—1179156, co stanowiło 12,5 proc. ogólnej liczby ludności.

— **Klasztorów** jest obecnie w Królestwie Polskiem 14, w czem 6 męzkich i 8 żeńskich. Z nich 5 (3 męzkie, 2 żeńskie) znajduje się w obrębie dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej. Ogólna liczba zakonników w klasztorach męzkich w Królestwie wynosi — 47, zakonnic—82.

— **Projekt zamiany kalendarza** julijańskiego na gregoryjański (nowego stylu) przeszedł w Rosyi ze sfery akademickiej do urzędów państwowych. Impuls do tego kroku dało ministeryjum skarbu.

— **Qui pro quo cenzuralne.** Zajmujące zdarzenie przytacza felijetonista «Siew. Kraja». Wkrótce po bitwie mugdeńskiej w jednej z gazet petersburskich ukazał się artykuł, zaciekawiający tak ze stanowiska czysto wojennego, jak i ogólno-politycznego. «Sprawozdawca wojenny «Siew. Kraju», przeczytawszy artykuł, rzekł:

— Doskonały artykuł... Trzeba go przerobić... i odesłał artykuł do drukarni, gdzie go złożono i odesłano do cenzora wojennego.

Ten sam artykuł wpadł w oko współpracownikowi, prowadzącemu dział wiadomości wewnętrznych.

— Doskonały artykuł—pomyślał.—Trzeba go przedrukować.—I wyciąwszy artykuł z gazety, posłał go do drukarni, a z drukarni odesłano go do cenzora ogólnego.

Jak się okazało, cenzor wojenny wykreślił właśnie to, co pozwolił drukować cenzor polityczny i naodwrót: ten zakazał drukować tego, co dozwolił drukować cenzor wojenny. Tym sposobem powstał przedruk całego artykułu pomimo skreśleń cenzury.

— **150,000 tonn węgla.** «Syn Otiecz.» zwraca uwagę na wiadomość, jaką przyniosły niedawno telegramy agencyjne, że przy obejmowaniu przez Japończyków w posiadanie Portu Artura znaleziono 150 tysięcy tonn najlepszego węgla cardiffskiego nie zapisanego nigdzie w żadnych księgach ani innych dokumentach. Syn Otiecz. nie wątpi nawet, że był to węgiel «zaoszczędzony» przez władze marynarskie, które zamierzały go sprzedać następnie rządowi.

«Jeżeli wiadomości o 150 tysiącach tonn węgla «bez paszportu» jest prawdziwa, to pozostaje tylko schylić głowę przed olbrzymią skalą «gospodarki» marynarzy port-arturskich. Jest to taka liczba, która może wprawić w zdumienie nawet Rosyjan—naród wogóle przyzwyczajony do wszelkiego rodzaju okradywania skarbu i godzący się z tem zjawiskiem, jako z czemś najzupełniej zwyczajnem».

W dalszym ciągu «Syn Otiecz.» przypomina historyję procesu sewastopolskiego, w którym, jako oskarżony, występował Grek Gripari. Kiedy miano Greka posadzić do więzienia, rozeszła się po Sewastopolu wieść, że zdążył on już wysłać za granicę całą masę jakichś listów i dokumentów i grozi, że jeśli sąd zechce go ukarać za nadużycia przy dostawach dla floty, to on ogłosi w Anglii opis całej «historyi» na podstawie autentycznych dokumentów i wymieni sam en touttes lettres wszystkie te osoby, które przed sąd do odpowiedzialności w tej sprawie pociągnięte nie zostały. I cóż się ostatecznie zrobiło? W przeddzień posiedzenia sądowego, śledztwo o pociągnięciu do odpowiedzialności Mikołaja Gripari zostało wyłączone w «osobną prawdę», wobec nowych danych, nadających się do zbadania. Następnie «osobna sprawa» zniknęła najzupełniej bez śladu z powierzchni ziemi. Sam zaś Mikołaj Gripari wyjechał na Wołyń, gdzie nabył milijonowe majątki. («Goniec» warszawski).

— **Sprężystość kancelaryjna.** Niedawno wypłynął na powierzchnię następujący charakterystyczny fakt: Ministeryjum komunikacyi, chcąc znacznie zwiększyć zdolność przewozową kolei syberyjskiej, postanowiło wybudować wagony towarowe nowego typu, których pojemność dwukrotnie przewyższa pojemność wagonów obecnie używanych, oraz nowe parowozy o znacznie zwiększonej sile. Do budowy tych parowozów i wagonów potrzebne były stalowe płyty, które niezwłocznie pospiesznie zamówiono zagranicą. Materyjał ten miał starczyć na budowę 50 parowozów i 300 wagonów. Od chwili oddania obstalunku upłynęło kilka miesięcy, a płyty wciąż nie nadchodziły. Nareszcie zwrócono się do administracyi fabryk z zapytaniem, co się stało z płytami. Okazało się, że płyty oddawna są już w Rosyi i spoczywają na jednej z komór, ministeryjum komunikacyi bowiem zapomniało wyjednać w ministeryjum skarbu zwolnienie od cła, i materyjał, potrzebny do budowy wagonów i parowozów, które miały przewozić towary na Daleki Wschód, nie mógł dotrzeć do Petersburga.

— Wychowańcy ochrony № II nauczyli się **wyplatania krzesełek trzciną;** polecamy przeto młodych pracowników osobom potrzebującym tego rodzaju robót—przez co, prócz zajęcia, otrzymany fundusz obracany będzie na nieodzowne potrzeby zakładu.

Wyplatanie krzesełek przyjmowane jest w Ochronce mieszczącej się w gmachu Towarzystwa Dobroczynności. (3—2)

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 10 lipca w Dąbrowie Górniczej na kopalni «Jan», na sprzedaż 135 małych wagonów do węgla, od rub. 1350; 10 wagonów węgla od 500 rb.; 15 tysięcy sześciennych stóp drzewa od 1500 rb.; 15 koni od 300 rb.; 140 pudów starego żelaza od 100 rub.; 2 wozów zwyczajnych od 50 rb.; dwóch bryczek od 40 rb. itd.

— 18 lipca w urzędzie gub. Piotrkowskiej na 4-letnią konserwacyję bruków w m. Łodzi, od 27³/s k. za jeden sążeń kwadr. bruku in minus.

— 7 lipca w kancelaryi gm. Brudzice w pow. radomskowskim na budowę murowanego domu pod szkołę w Lgocie Wielkiej, od 3503 rb. 43 kop. in minus.

— 10 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach w pow. łaskowskim pod № pol. 603 hipot. 167, od sumy 3500 rb.

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcya

Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego miejskiego,

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) 1895 r. podaje do wiadomości, że niżej, wymienione nieruchomości, położone w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytacyję, mającą się odbyć w kancelaryi Wydziału Hypotecznego sędziego Pokoju I rewiru m. Piotrkowa, mieszczącej się na Alei Aleksandryjskiej, w domu № 296/588, a mianowicie:

1. Nieruchomość położona przy ulicy Kijowskiej oznaczona № hypotecznym 629, policyjnym zaś № 356, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 800, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rub. 123 kop. 42, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 120. Licytacyja odbędzie się w dniu 25 sierpnia (7 września) r. 1905, o godzinie 12-ej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 1200, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Teodor Górzyński.

2. Nieruchomość położona przy ulicy Bojnowskiej, oznaczona № hypotecznym 540, policyjnymi zaś №№ 715 i 715-a, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 5600, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 940 kop. 80, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 840. Licytacyja odbędzie się w dniu 31 sierpnia (13 września) r. 1905, o godzinie 12-tej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 8400, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Stanisław Niepokoyczycki.

3. Nieruchomość położona przy ulicy Georgijewskiej, oznaczona № hypotecznym 640, policyjnym zaś № 342, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 800, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 80 kop. 64, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 120. Licytacyja odbędzie się w dniu 1 (14) września r. 1905, o godzinie 12-ej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 1200, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

4. Nieruchomość położona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, oznaczona № hypotecznym 661, policyjnym zaś № 111, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 5900, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 773 kop. 72, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 885. Licytacyja odbędzie się w dniu 6 (19) września r. 1905, o godzinie 12-ej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 8,850, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

5. Nieruchomość położona przy ulicy rynek Maryjański, oznaczona № hypotecznym 48, policyjnym i zaś №№ 11 i 12, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 12,400, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 2,203 kop. 74, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 1,860. Licytacyja odbędzie się w dniu 6 (19) września r. 1905, o godzinie 1-2-ej popołudniu i rozpocznie się od sumy rb. 18,600, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

6. Nieruchomość położona przy ulicy Dnieprowskiej, oznaczona № hypotecznym 548, policyjnym zaś № 852, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4,500 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 676 kop. 20, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacyi oznaczonem zostało na rb. 675. Licytacyja odbędzie się w dniu 16 (29) września r. 1905, i rozpocznie się od sumy rb. 6,750, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Floryjan Dąbrowski.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień dotyczących wystawionych na sprzedaż nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypotecznych tych nieruchomości i są do przejrzenia zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcyi Towarzystwa.

Gdyby licytacyja nie doszła do skutku dla braku konkurentów do kupna, wówczas powtórna, a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zniżonej, w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję Towarzystwa, o którym stosownie do № 96 Ustawy Towarzystwa, ogłoszonem będzie dwukrotnie w pismach publicznych. 276 (3—2—3)

Piotrków, dnia 11 (24) maja r. 1905.

Prezes Dyrekcyi **Fl. Dudziński.**

P. O. Naczelnika Biura **Konarzewski.**

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 30 września r. b. o godzinie 11 rano na stacyi Zawiercie odbędzie się sprzedaż z licytacyi publicznej **dwóch transportów żużli żelaza wagi 655 i 670 pudów** Białogon-Zawiercie za №№ 301109 i 301108 z zakładów Jaworskiego, które to transporty przez adresata Huldszyńskiego nie zostały przyjęte. 299 (3—2)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

o wyrachowanie, którego mogę na to przysiądź, nie miała? Gdybyś ją tu była, jak ja, widziała przed chwilą, nie byłabyś zdolną wątpić o jej szczerości. Cierpiała, i wyrzucała sobie, że nie potrafiła oprzeć się swej boleści. Oto masz całą prawdę. Jakto! nie wierzysz jeszcze?...

— Nie—odpowiedziała tak twardo, że cała jej nienawiść zabrzmiała w głosie.—Nie wierzę, a wiesz dlaczego? Dlatego, że ją znam lepiej od ciebie... daleko lepiej, mój kochany, możesz być tego pewnym.

Roześmiała się z gryzącą ironiją i zamilkła. Z wyrazem zaciętego uporu siedziała teraz, ściskając w ręku nożyk od przecinania kart, który znalazła obok na stoliku i nie podnosząc oczu, nie odpowiadała ani słowa Chaligny'emu, który stał przed nią cały wzburzony, zagadkową jej mową.

— Co to ma znaczyć?—pytał stłumionym głosem.—Mów jasno. Już raz u baronostwa de Sarliéve rzuciłaś mi coś w tym rodzaju i tak samo się roześmiałaś... Czy chcesz dać mi do zrozumienia, że w życiu Walentyny są takie rzeczy, o których ja nie wiem, a które ty znasz? Nie mówi się w ten sposób do męża o jego żonie, jeśli się nie ma żadnego faktu na poparcie swoich słów... Cóż więc tu jest? Co się tu dzieje? Odpowiedz mi!

Joanna wciąż milczała, mnąc nożyk gorączkowo w swych dłoniach. Mając dokonać rozpoczętego dzieła, zlękła się i zawahała. Chaligny zamilkł także. W tem uderzyła go jakaś myśl i nagle stała się dla

z nią mówił o tem, to ona się domyśli, że ją wydałam. Nie narażaj mnie na jej zemstę... Masz obowiązek zasłaniać mię przed nią.

— Tak, słusznie mówisz — odrzekł Chaligny patrząc na nią. Pierwszy raz widział ją taką, jaką była i czytał jasno w jej sercu. Stał przed nią milczący, a ona nie śmiała o nic go pytać.—Daję ci słowo—zaczął nareszcie głuchym, twardym głosem —że Walentyna nie dowie się, skąd mam tę wiadomość. Zresztą potrzeba mi innych jeszcze dowodów... I znajdę je, na to także daję ci słowo.

Wyszedł z pokoju z wyrazem człowieka, który nie zatrzyma się przed dokonaniem swej zemsty, ani jednem słowem, ani jednem skinieniem nie pożegnawszy kochanki, która go popchnęła na tę drogę. Joanna patrzała za nim w milczeniu. Czuła, że on nie cofnie się przed żadnym sposobem wykrycia prawdy, przed żadną ostatecznością. Wyobraźnia ukazała jej zasadzkę, przygotowaną w sieni owego domu przy ulicy Lacépéde. Walentyna uda się tam jutro, pojutrze, któregokolwiek dnia i zginie z ręki zdradzonego męża... A oto ona, Joanna, będzie przyczyną tej zbrodni.

Nagłem zdjęta przerażeniem, rzuciła się do drzwi sypialni Walentyny. Jeszcze był czas choć w połowie naprawić ów czyn karygodny, ostrzegając ją o grożącem niebezpieczeństwie. Lecz mając unieść ciężką portjerę, dzięki której powyższa rozmowa nie doszła do uszu jej kuzynki, Joanna zatrzymała się, wzruszyła ramionami i wyszła z buduaru.

— Onaby mnie pewno nie oszczędzała, gdybym się znalazła na jej łasce—mówiła, schodząc ze schodów...—Norbert ochłonie z pierwszego uniesienia, podczas gdy będzie poszukiwał dowodów. Będzie unikał skandalu przez wzgląd na dzieci. Rozłączy się z nią bez rozgłosu, otrzyma rozwód, a wtedy ja tak pokieruję, że się ze mną ożeni. W tem już moja głowa...

W trakcie tych myśli drobne jej nóżki uderzały w stopnie schodów z taką energją, jakby już obejmowały w posiadanie kamienicę, z której *tamta* ustąpić miała.

ROZDZIAŁ VII.

PORTRET.

Wybiegłszy z buduaru, w którym jak piorun spadła na niego ta straszna wiadomość, Chaligny nie wiedział co pocznie na razie. Nie czuł się panem siebie i pojmował, że potrzebuje zostać sam, aby się opamiętać zanim zwłaszcza będzie mówił z Walentyną. Przyrzekł Joannie, że jej nie wyda, a i bez tego rozumiał, że tylko udając zupełny spokój, zdobyć potrafi dowody przeniewierstwa swej żony. Zapowiedział więc wychodząc, że nie powróci na drugie śniadanie. Walentyna mogła się zdziwić, że wyszedł bez pożegnania po rannej z nią rozmowie, ale rachował na to, że ochłonąwszy znajdzie na to jakieś możliwe tłómaczenie. Szedł prędko, z obawy, aby pani de la Node nie wyszła za nim i nie dogoniła

łudnie. Niebo w ten piękny dzień listopadowy oczyściło się z szarej mgły, która je zasłała od rana. Na bladym jego błękicie wśród wilgotnej atmosfery jesiennej rysowały się napół ogołocone z liścia konary starych lip. Od czasu do czasu powiew wiatru strącał z nich liść złotawy, który, wirując chwilę w powietrzu, wpadł czasem za mur na ulicę, przedstawiającą obraz wielce ożywiony. Robotnicy w bluzach zasiadali do stołu w poblizkiej garkuchni, z sąsiedniej pralni wybiegły dwie młode dziewczęta z gołemi głowami, aby się posilić naprędce w jakimś domu familijnym w jednej z wązkich sąsiednich uliczek, tylko tajemniczy pawilon o zamkniętych i zapuszczonych oknach nie dawał znaku życia.

Lecz okienice na zewnątrz miał otwarte i lekkie kolumny dymu wznosiły się z dwóch kominów na jego dachu. Zaraz na pierwszy rzut oka Chaligny uznał, że ten dom nie wyglądał ani trochę podejrzanie, teraz zaś uderzyła go ta okoliczność, że mieścił w sobie stałych mieszkańców. Nie, to nie była jakaś tymczasowa gościna, gdzie kochankowie przybywają ukradkiem na parę godzin od czasu do czasu.

Z drugiej strony, czy ów mężczyzna, którego Joanna widziała, jak zajechał przed ten dom najętym powozem, był stałym tego domu mieszkańcem? Całe jego zachowanie owego dnia zaprzeczało temu. Im dłużej mąż Walentyny wpatrywał się w milczący front tego domu, tem bardziej wściekłość jego mięszała się z ciekawością. Popchnęła go ona nareszcie do czynu, którego w żadnym innym razie nie byłby

niego pewnością. Schwycił gwałtownie swą kochankę za rękę i zmusił ją do spojrzenia mu w oczy.

— Joanno—rzekł—to ty napisałaś ten list... Ty go napisałaś... ty... ty... Przyznaj się...—powtarzał dziwnie zdławionym głosem.

— Złamiesz mi rękę—rzekła powstając i mocując się z brutalną jego przemocą.—To niegodne! puść mię...

Chaligny puścił jej dłoń, potarł ręką czoło, jak człowiek budzący się ze snu ciężkiego i zawstydzony zaczął prawie z pokorą:

— Prawda, to niegodne, przepraszam cię Joanno. Ale błagam cię teraz bez gniewu, odpowiedz mi... Odebrałem wczoraj list bezimienny. Podarłem go i nie chciałem myśleć o nim. Ale jeśli ten list pochodził od ciebie, to rzecz inna... To znaczy, że on zawierał prawdę. Więc czy ty go napisałaś?

— Ja—odpowiedziała Joanna po chwili milczenia.

— A zatem—zaczął Chaligny ciężko dysząc—zatem to prawda...

— To prawda...—odpowiedziała. I ze spuszczonymi oczyma opowiedziała mu z pośpiechem wszystko czego była świadkiem na ulicy Lacépéde.—Byłabym milczała—rzekła w końcu—ale widząc komedyję, jaką ona w ciągu tych dwóch dni odegrała, przekonałam się, że ona wie, że odkryłam jej tajemnicę. To nie ciotka de Nerestain, ale ona ciotce o nas opowiedziała. Obawiała się, że ją wydam przed tobą i wolała nas uprzedzić... odejść stąd pierwsza,

oskarżywszy nas. To też straciłam zupełnie głowę... Powiedziałam sobie, że co mnie zagraża to i tobie... Nie mogłam pozwolić, aby, zdradzając cię, rzuciła jeszcze na ciebie to oskarżenie i napisałam do ciebie... Ale w chwili wysłania listu zlękłam się twego o mnie sądu i napisałam drugi list, bezimienny! Teraz już wiesz wszystko, najdroższy. Powiedz mi, że rozumiesz, iż dla tego to uczyniłam, abyś mógł się bronić przed światem, gdyby ona wystąpiła ze swemi wyrzutami. Powiedz, że mną nie pogardzasz, za użycie tej drogi, w celu ostrzeżenia cię. Och! powiedz mi to, powiedz, mój Norbercie...

Chaligny słuchał, nie przerywając, a za każdym szczegółem, przytoczonym przez oskarżycielkę, twarz jego posępniała coraz bardziej, aż nareszcie stała się straszną. Joanna czuła wyraźnie, że w tej chwili nie istniała dla niego. Kochanek zniknął, a pozostał tylko mąż. Nie odpowiedział nawet na ostatnie jej zaklęcie, gdy go błagała, przerażona własnem dziełem. Nie mógł jej powiedzieć, czy nią pogardza, czy nie: widział tylko przed sobą swoją żonę,—*swoją żonę!*—udającą się potajemnie na grzeszną schadzkę.

— Nieszczęsna!—zawołał groźnie—Nieszczęsna!—powtórzył i postąpił ku drzwiom, wiodącym do sypialni Walentyny, ale Joanna zastąpiła mu drogę.

— Dokąd idziesz?—zapytała przerażona.

— Do niej—odpowiedział.—Zmuszę ją do wyznania prawdy.

— Nie czyń tego—jęknęła Joanna.—Nie czyń tego przez wzgląd na mnie. Jeśli teraz będziesz

go. Obecność tej kobiety byłaby nie do zniesienia dla niego w tej chwili. Zbyt gwałtowny, zbyt bezwzględny i zbyt głęboki cios mu zadała. Często kobiety nie zdają sobie sprawy z pewnych nagłych zwrotów, jakie zachodzą w duszy mężczyzny, pod wpływem zwłaszcza zranionej dumy, co właśnie miało miejsce w tym razie. Biegnąc na oślep przed siebie, Chaligny miał wciąż w uszach słowa Joanny. Umiejętnie przez nią ugrupowane obrazy rysowały się w jego myśli tak jaskrawo, że widział wyraźnie, jak matka jego dzieci wsiada ukradkiem do najętego fiakra, jak zatrzymuje się w jakiejś podejrzanej ulicy i wchodzi do domu, dającego do myślenia. Zbiór faktów, jakie miał w pamięci, nie pozostawiał żadnej wątpliwości, a wskutek naturalnego działania umysłu, budziły w nim one tysiączne wspomnienia wrażeń z jego pożycia, przedtem niezrozumiałych dla niego. Uznał teraz, iż nieśmiałość, która go krępowała wobec żony, wypływała z hipokryzji tej kobiety, tak powściągliwej, tak zamkniętej w sobie, że nie byłby śmiał jej posądzić o najlżejszą lekkomyślność, i wciąż powracał do tych dwóch jej wycieczek, których świadkiem była Joanna. Ich obraz tak dokładnie malował się w jego umyśle, że stał się prawie halucynacyję, budząc w nim wściekłość na to słodkie, czyste oblicze, które go łudziło tak długo i nad którem dziś jeszcze się rozczulał.

Spiesząc bez zatrzymania, Chaligny doszedł aż do dworca kolei na Montparnasse. Tu przystanął chwilę, gdyż zwykły w tej stronie napływ ludzi oraz

krzyżujące się szyny tramwajów nie pozwalały mu podążać dalej tym samym krokiem. I nagle przyszła mu chęć dotarcia do owej ulicy Lacépéde, którą od wczoraj połączono z jego nazwiskiem: raz w liście bezimiennym, drugi raz w rozmowie z Joanną. Na wstępie do śledztwa, które miało się stać głównem jego zadaniem aż do chwili wykrycia prawdy, koniecznem było sprawdzić przedewszystkiem istnienie owego domu pod numerem 11-tym. Jest to zresztą naturalnem i zawsze się powtarza w podobnym wypadku, że człowiek, sądząc iż jest zdradzonym, pragnie poznać aż do najdrobniejszych szczegółów wszystko, co może mieć związek z intrygą, której padł ofiarą; wyobrazić sobie w całej bezwzględnej ohydzie każdy jej epizod, choćby mu serce pęknąć miało wobec swego dotykalnego tła, na którem zdeptano jego honor, okryto hańbą jego imię.

Niewyraźne z początku to pragnienie wzmogło się aż do gorączkowego paroksyzmu w Chaligny'm, gdy przeczytał na rogu ulicy nazwę: *Lacépéde.* Szybki chód machinalnie ukołysał nieco jego wściekłość, lecz ta wzmogła się z podwójną siłą, gdy stopa jego dotknęła bruku, tej przeklętej ulicy. Wszedł na nią od ulicy Monge która przecina ulicę Lacépéde i udał się w górną jej część, lecz nie widząc żadnej dwupiętrowej kamienicy, zachwiał się chwilę i doznał przelotnej ulgi. Ale po numerach domów poznał swoją omyłkę zwrócił się w przeciwną stronę i wkrótce ujrzał ów tajemniczy pawilon, taki sam co do joty, jaki go opisała Joanna. Zbliżało się po-